Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 20. LUTEGO 1921.

NR. 41. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 5 Marek.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 110	Marek 100	Marek 115	Marek 160	Marek 105

Redakcya (tel. Nr 196) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Nieproszony opiekun.

Na łamach „Naprzodu" od niejakiego czasu stale występuje p. poseł Dr Herman Diamand. Już w artykule „Niezadowoleni", zamieszczonym kilka dni temu w „Głosie Narodu", zwróciliśmy uwagę na tego nowego obrońcę ładu polskiego na terenie krakowskim. Dotychczas p. poseł Diamand swoje żydowsko-socyalistyczne elukubracye pokrywał płaszczykiem polskości i narodowego interesu, mając nieznacznie, ale z pewnym odcieniem obywatelskości.

Na widok jednak, że w Polsce zaczyna się dziać trochę lepiej, że przez sojusz polsko-francusko-rumuński zyskać możemy podstawy dla silnego państwowego bytowania, porwała go pasya iście żydowska. Przeraża go myśl, że dzięki podróży Naczelnika Piłsudskiego i postanowieniom zapadłym w Paryżu trzeba będzie zerwać z tradycyą żydowsko-socyalistyczną opartej się o towarzyszy niemieckich. Będzie się musiało zerwać z kontynuowaniem polityki enkaenowej! Co stanie się wtedy z tym bluszczem, jeżeli zabraknie słupa niemieckiego, zastępującego tron monarchii Habsburskiej? Po co właściwie w „Robotniku" niejaki p. Schmidt napisał już kilka nasłnie artykułów o Niemczech?...

Na samą myśl o tem żydowsko-enkaenowskie serce p. Diamanda zadrgało. W artykule „Przed przesileniem ministeryalnem", umieszczonym w „Naprzodzie", woła on groźnie: „O sojuszach wojennych, o związku odpornym z Rumunią na wypadek wojny z Rosyą, o układach z innymi państwami zadecyduje Sejm, a Sejm [illegible]".

Nagle przypomina sobie p. Dr. H. Diamand, co pisał w bolszewickiej „L'Humanite" żydek Rapparot. „Przyszły mu na myśl słowa żydowsko-socyalistycznego „Populaire", że proletaryusze, zarówno Polski, jak i Francyi, wspólnie głos swój podniosą przeciw Sejmowi i w porozumieniu wystąpią przeciw swoim rządom.

Więc poseł Herman Diamand w myśl żydów bolszewików francuskich, kruszących kopie w obronie rządów sowieckich w Rosyi, dołącza się do ich chóru: „Naród nie pozwoli się wciągnąć w awantury wojenne, nie zgodzi się na stawianie jego losu (czyjego? czy żydowskiego?) na karty hazardu wojennego". Dlatego też, zdaniem posła Dr Hermana Diamanda, „jeżeli tylko znaki nieba (sic!) nie zawodzą, Sejm wkrótce dostanie sposobność usunięcia ministrów Sapiehy i Sosnkowskiego, którzy bez wiedzy i wbrew woli Sejmu (sic?) nadużyli (?) wyjazdu Naczelnika, by folgować swoim zachciankom wojennym na śliskim widocznie dla nich terenie paryskim".

Więc p. poseł myśli, iż ministrowie Sapieha i Sosnkowski działali na własną rękę i podeszli Naczelnika? W jakiem świetle przedstawia Naczelnika Piłsudskiego p. Diamand?

Dalej twierdzi on, iż ministrowie nie działali wbrew woli Sejmu. Jakiego? Czy tego, który składa się z Gruenbaumów, Libermannów, Perlów i tym podobnych indywiduów?

Poseł Dr. H. Diamand twierdzi, że ministrowie nasi w „Paryżu... tylko folgowali swoim zachciankom wojennym i że u tych ludzi niema zrozumienia interesu kraju lub niema patryotyzmu. A jednak, gdy gen. Sosnkowski walczył u boku Piłsudskiego, to pan poseł Diamand zarządzał spokojnie swoim miljardowym majątkiem.

Oprócz tego p. Dr. H. Diamand jest niezadowolony z prezydenta ministrów Witosa. Jemu się nie podoba, że opinja publiczna oświadczyła się za tem, by ostatnio przesilenie, zapoczątkowane przez „Wyzwolenie", nie ogarnęło całego gabinetu.

Żądamy spokoju i chcemy pracować, a nie życzymy sobie żydowsko-socyalistycznych eksperymentów. Jest to nie na rękę p. Diamandowi, więc nazwawszy Sejm „teatrem maryonetek", grozi premierowi Witosowi na wypadek, jeżeli nie pójdzie z Libermannem, Perlem, Stapińskim, Okoniem, Dąbalem. Rząd polski, oparty o te filary, zyska dopiero, zdaniem p. posła, decydującą opinię zachodu — w przeciwnym razie każdy inny rząd będzie „równoznaczny z prowokacyą Anglii, Francyi i Ameryki" (sic!).

W stosunku do narodu polskiego rozporządza p. Dr. Herman Diamand dość niewybrednym zapasem słów. Koroną jego słownictwa jest nazwanie Sejmu polskiego „teatrem maryonetek". Dziwna rzecz, że p. H. Diamand jeszcze w tym „teatrze" siedzi, obrabiając sobie w Krakowie równocześnie grunt do przyszłych wyborów.

Społeczeństwo polskie we frazesy patryotyczne posła Diamanda nie wierzy. Rozumie bowiem, że tak, jak dziś protestuje on przeciwko odpornemu związkowi z Rumunią na wypadek wojny z Rosyą, tak samo i w każdym decydującym momencie będzie... spokojnie zarządzał swoim majątkiem, zostawiając innym troskę o losy państwa.

Pan poseł Diamand jest typowym żydem: socyalistą w teoryi, w praktyce zaś bogatym burżujem — podobnie, jak wielu jego kolegów partyjnych. O tem trzeba pamiętać, oceniając jego działalność. A że przytem gra wybitną rolę w swym klubie — przeto omówiliśmy szerzej jego wystepy, jako nieproszonego opiekuna naszej polityki zagranicznej. I. a.

Niepoczytalni.

Robota ludowców w Małopolsce Wschodniej doprowadzić może do nieszczęścia. Fałszywie interpretowana ustawa o reformie rolnej stanowi w ich rękach niebezpieczny instrument, rozniecając niezdrowe apetyty i kłócąc Rusina z Polakiem. Demagogicznym podszczuwaczom i na tem nie dosyć. W walce o możliwie najszerszą sferę wpływów, sprzymierzeni już ze zbałamuconym Rusinem i świadomym swoich celów żydem, nie zawahali się szermierze „Piasta" podać ręki... bolszewizmowi.

Od dwóch miesięcy urządzają oni we wschodniej Małopolsce wiece, na których występują posłowie tego stronnictwa, a następstwem każdego takiego wiecu jest założenie t. zw. Rady ludowej, żywego obrazu rosyjskich sowietów.

Jaki skutek wywołują w praktyce te wiece i Rady ludowe, niech posłuży obraz stosunków w powiecie Cieszanowskim, przedstawiony w korespondencyi „Słowa Polskiego":

W grudniu ubiegłego roku odbył się w Cieszanowie wiec ludowy ze współudziałem posłów Szmigla i Przewrockiego, zakończony utworzeniem Rady ludowej w Cieszanowie. Na czele jej stanął właściciel fabryki wozów Ziomkowski, a jako wiceprezes inteligentny, lecz zupełnie zbolszewiczały murarz z Cieszanowa Jan Kopf. Panowie ci udali się na agitacyę w powiat. Dnia 7 stycznia b. r. zwołali wiec ludowy we wsi Dachnowie, sąsiadującej z Cieszanowem. Wiec ten odbył się pod hasłem najwstrętniejszej walki klasowej, wypowiedzianej nawet włościanom polskim własnej wsi, bo brali w nim udział przeważnie dawni jeńcy rosyjscy Polacy i Rusini, którzy, powróciwszy z Rosyi, zapragnęli we własnej ojczyźnie zaprowadzić rosyjskie metingi. Padały słowa takie, jak: „Spalić wójta i pisarza gminnego! Obaczyć mu żebra, czy ma tłuste, aby drągi miały podkład! Cesarzów, królów i starostów się obaliło, a wójta nie można?". Żaden porządny gospodarz, Polak, nie brał udziału w tym wiecu, tylko same szumowiny wiejskie, niedorostki i bolszewizmem przejęci jeńcy rosyjscy oraz Rusini, którzy w r. 1918 służyli w bandach ukraińskich, rabując Polaków.

Naturalnie, że na wiecu wybrano „Radę ludową", która ma prowadzić rządy we wsi Dachnowie.

Skład tej rady ludowej najlepiej ilustruje, w jaką niebezpieczną grę wdali się ludowcy we wschodniej Małopolsce i na jaką glebę pada rzucone przez nich ziarno agitacyi.

Prezesem Rady ludowej w Dachnowie jest Michał Kruk, 22-letni dezerter z wojska polskiego w lecie r. 1920. Przebywał on przedtem w Rosyi jako jeniec, a zaczerpnięte tam zasady bolszewickie przeszczepia na grunt wsi rodzinnej. Członkowie „rady" są godni prezesa: Jurko Uhryn, Rusin, zbolszewiczały jeniec rosyjski, bezwyznaniowiec i bluźnierca, któremu żaden porządny gospodarz ręki nie podaje, Wasyl Kiszka, Rusin, Dmytro Stadnik, Rusin (służył w r. 1918 w bandach ukraińskich, walczył z bronią w ręku przeciw Polakom, rabował nie tylko dwory, ale także zamożniejszych gospodarzy, szczególnie Polaków), Grzegorz Pachołek (Polak, lecz taki, który w lecie r. 1920, gdy wszyscy wstępowali do wojska, syna swego ukrywał przez 2 miesiące przed poborem na strychu, aż go tam żandarmi odkryli), Józef Głaz, Michał Sikomos, Rusin i Józef Mociejko, Polak, zupełnie zbolszewiczały w niewoli rosyjskiej, Józef Pachołek, Polak, lecz karciarz i pieniacz.

Oto skład Rady ludowej Polskiego Stronnictwa ludowego w Dachnowie: Czterech Rusinów, pięciu zbolszewiczałych Polaków. Do tego doprowadziła działalność ludowców we wschodniej Małopolsce.

Skutki sławnego wiecu ludowego w Dachnowie nie dały długo na siebie czekać. Na drugi dzień podpalono wójta z sąsiedniej wsi Załuże, Andrzeja Predenckiego, Polaka i spalono mu 12 fur siana. Wójtowi z Dachnowa Józefowi Zadwornemu, Polakowi, ciągle grożą śmiercią i podpaleniem.

Rada ludowa w Cieszanowie, złożona z podobnych żywiołów, rozpoczyna także rządy w powiecie. Obniża autorytet władzy i urzędów, a urzędników terroryzuje. Niedawno wystosowała ona pismo do kilku funkcyonaryuszów państwowych, że jeżeli nie pójdą za ich rozkazami, to do 14 dni stracą służbę!

Starosta cieszanowski na wszystko patrzy przez palce, nie mając ani energii, ani odwagi wystąpić w imieniu państwa i uczynić to, co w tym wypadku jedynie jest właściwem: rozwiązać bolszewickie Rady ludowe, które, mimo, że zawiązały się pod egidą Polskiego Stronnictwa ludowego, nie są niczem innem, jak przemyconemi z Rosyi miejscowymi sowietami. Starosta hr. Russocki uważa jednak Radę ludową w Cieszanowie za swoją radę przyboczną i idzie jej na rękę.

Tyle korespondent „Słowa Polskiego". Stronnictwo „Piasta" trzyma dłoń na sterze nawy państwowej, a poseł Dębski polemizuje z bolszewią na terenie dyplomatycznym w Rydze. Ludowcy siedzą jednak na dwu stołkach. Co Dębski wywalczy dla traktatu, to stracą z nadwyżką jego przyjaciele polityczni we Wschodniej Galicyi — na rzecz propagandy rządu sowietów w Polsce.

Witos zapowiedział zgodę z Rusinami, a Sejm funduje im uniwersytet w Stanisławowie. Nie znaczy to jednak, by ludowcy mieli tem samem prawo pchać ziemię polską w ruskie ręce, co czynią pod hasłem reformy rolnej — i wiązać się z nimi w ścisły sojusz przeciwko... Polsce.

Witos ogłosił chęć porozumienia z żydami. Nie uprawnia to jednak demagogicznej sfory do „entente cordiale" z żydem wschodnim przeciwko Rzeczypospolitej. n.

Przegląd gospodarczy.

(Inicyatywa Krak. K. Tow. Naucz. Szk. Wyż. — Walka z drożyzną a przemysł i handel. — Poseł A. Wierzbicki. — Bolszewizm a kapitalizm. — Ostatnia afera bankowa. — Co powinien uczynić poseł A. Wierzbicki? — Rozluźnione więzy społeczne. — Współdziałanie. — Fabryka „Metal" we Lwowie).

Niedawno temu dzienniki krakowskie podały iż krak. Koło Tow. Naucz. Szkół Wyższych, na wniosek prof. Marcinkowskiego postanowiło wobec wezwania Rady ministrów z dn. 29 stycznia, wstrzymać swoją uchwałę, tyczącą się podniesienia od 1 marca honoraryów za udzielanie nauki w zakładach prywatnych. Jednak w końcu swej uchwały zastrzega się Koło, że dalsze stanowisko w tym względzie uzależnia nauczycielstwo od stanowiska reszty społeczeństwa i od skuteczności akcyi rządowej.

Ten fakt jest godnym zanotowania dlatego, iż pracownicy umysłowi, rozumiejąc w jak ciężkich warunkach znajduje się kraj, zaczęli reformy od siebie.

Przykład dany przez krakowskich nauczycieli szkół wyższych powinien być wzorem nie tylko dla robotnika, ale także dla przedstawicieli kapitału i własności ziemskiej.

Walka bowiem z drożyzną, redukcya cen nie tylko zależną jest od pracowników fizycznych i umysłowych, ale od przemysłu, handlu i rolnictwa, a przedewszystkiem od całokształtu polityki gospodarczej państwa.

* * *

W świecie utarł się zwyczaj narzekania na tych, którzy żyją z pracy fizycznej i umysłowej. Wiele jest w tem słuszności, ale sprawiedliwość nakazuje przedewszystkiem zwrócić uwagę na niepomierne wprost zarobki prawie wszystkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. I jeżeli mamy zacząć naprawdę walkę z drożyzną, to należy zacząć ją od góry, albo też równocześnie od dołu i od góry.

* * *

Jeden z doskonałych znawców życia gospodarczego Polski, wybitny obrońca przemysłu, poseł A. Wierzbicki, na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej w dyskusyi nad budżetem Ministerstwa przemysłu i handlu między innemi oświadczył: „Trzeba wybrać pomiędzy kapitalizmem a bolszewizmem. Albo więc sfederujemy się z Rosyą sowiecką, co może byłoby po myśli niektórych czynników, których gospodarka rządów bolszewickich jeszcze od eksperymentów nie odstraszyła, albo też w ślad za Zachodom, wstąpimy otwarcie na drogę popierania rozwoju kapitalizmu. Jeżeli nie mamy zamiaru ustroju kapitalistycznego burzyć, to musimy pamiętać na każdym kroku, że „Ojcze Nasz" kapitalizmu stanowi możność i pewność zarobku".

Na każde zdanie b. ministra p. Wierzbickiego możemy się pisać... tylko „możność i pewność zarobku" nie powinna być równoznaczną z lichwiarskiemi cenami, jakie przemysł i handel uzyskuje ze sprzedaży swych produktów.

Niechby n. p. poseł Wierzbicki porównał ilokrotnie od roku 1914 podniosła się cena robocizny a o ile za gotowy produkt — uwzględniając już cenę surowego materyału — toby się przekonał, iż do drożyzny w znacznej mierze przyczyniają się coraz wyższymi zarobkami oszołomieni przemysłowcy i handlarze.

Mimo stosunkowo wysokich zarobków urzędnik i robotnik dalej znajduje się w trudnych warunkach materyalnych. Jeden i drugi cały swój zarobek zjada. W ciągu ostatnich lat nie było wypadku, aby chłop posiadający rolę, fabrykant względnie kupiec zbankrutował. Przeciwnie, nie tylko spłacili swoje długi hipoteczne i zobowiązania, ale podorabiali się majątków.

Weźmy za przykład ostatnią aferę bankową, w którą jest wmieszana rodzina Natansohnów. Mimowoli nasuwa się pytanie: kto więcej zawinił wobec Polski i społeczeństwa, czy ciemny robotnik, który w swej nieświadomości żąda niemożliwie wysokich zarobków, czy też panowie Natansohnowie i panowie z Banku kupieckiego, obdzierający skarb państwa? Tych panów złapano, a niestety ilu takich wyzyskiwaczy ukrywa się jeszcze przed okiem sprawiedliwości?

Poseł Wierzbicki powinien na najbliższem zebraniu Związku fabrycznego zwrócić na to uwagę i takie jednostki bezwzględnie napiętnować w imieniu całego polskiego przemysłu, jako największych szkodników społecznych.

Przy wyborze między bolszewizmem a kapi-

Ostatnie przygotowania

Protest sokolstwa górnośląskiego.

Bytom. P. A. T. Wydział Górnośląskiego Związku sokołów uchwalił na posiedzeniu 15 b. m. rezolucyę następującą: Wydział dzielnicowy Związku sokołów polskich w dzielnicy śląskiej protestuje energicznie w imieniu 14.000 swoich członków przeciwko dopuszczeniu emigrantów do głosowania. Mamy prawo żądać, aby o przyszłości Górnego Śląska rozstrzygnęli urodzeni i mieszkający na obszarze plebiscytowym. Protestujemy przeciwko dopuszczeniu do głosowania emigrantów razem z miejscową ludnością, ponieważ z doświadczenia wiemy, że wszelką winę zamieszek i zaburzeń Niemcy zrzucą na sokolstwo. Oświadczamy, że w razie dopuszczenia emigrantów do głosowania razem z Górnoślązakami, albo też w innym dniu, odpowiedzialności za ewentualnie powstałe zaburzenia nie przyjmujemy.

PRZYGOTOWANIA W TOKU.

Bytom. P. A. T. W Opolu i na okolicznych dworcach granicznych zaczęto już wystawiać baraki dla kontroli wyjeżdżających na głosowanie.

A CO Z GRANICĄ OD STRONY NIEMIEC?

Bytom. P. A. T. Międzysojusznicza komisya w Opolu komunikuje, że poczyniła kroki u rządu polskiego, aby wydał odpowiednie zarządzenia, celem zabezpieczenia nienaruszalności granicy między Polską a G. Śląskiem. Rząd polski, uwzględniając życzenie komisyi międzysojuszniczej, wydał w tym celu odpowiednie zarządzenia.

CZEM NIEMCY STRASZĄ POLSKĘ?

Bytom. P. A. T. Po sensacyach o koncentracyi wojsk polskich na granicy niemieckiej prasa niemiecka rozszerza obecnie tendencyjne wiadomości o bliskiej ofenzywie armii sowieckiej przeciwko Polsce. Donosi ona, jakoby rząd sowiecki upoważnił Trockiego do zmobilizowania 1½ miliona kawaleryi (!), przy pomocy której bolszewicy mają nadzieję opanować nietylko Polskę, ale także wkroczyć do środkowej Europy, by ustanowić tamże rządy sowieckie. Armia ta ma się składać z kozaków, Kirgizów i Czerkiesów. Rokowania w Rydze mają być tak długo odwlekane, aż armia ta zostanie zorganizowana. (Te „1½ miliona kawaleryi" przechodzi już miarę w zakresie bredni, jakie dotychczas wyprodukowała prasa niemiecka w chwalebnym zamiarze utrzymania G. Śląska. — Przyp. Red.).

OBROŃCY NIEMIEC ROBIĄ INTERESY.

Bytom. P. A. T. Socyalistyczna „Volksstimme", wychodząca w Gliwicach, donosi o wielkiem przekupstwie w niemieckich komisaryatach plebiscytowych na G. Śląsku. Dziennik ten twierdzi, że niektórzy wojskowi zarobili w kilku tygodniach do setek tysięcy marek za dostarczanie komisaryatom samochodów i różnych innych towarów po zbyt wysokich cenach. Między tymi oficerami są uczestnicy zamachu Kappa i Luetwitza. Oto w jaki sposób objawia się patryotyzm byłych oficerów niemieckich.

ZBIORĄ OWOCE SWEJ POLITYKI.

„Oberschles. Post", pismo przychylne Polakom, umieszcza wynurzenia jednego z akademików górnośląskich, na temat wrogiego postępowania władz uniwersyteckich niemieckich, wobec studentów Polaków. Powyższe władze nie pozwalają studentom Polakom z G. Śląska wpisywać się na uniwersytet i nie dopuszczają ich do egzaminów, zaś studenci Niemcy wykluczają Polaków ze swych związków. W ten sposób posiana — kończy „Oberschlesische Post" — nienawiść w sercach polskich akademików, wyda przy głosowaniu swoje owoce. (P. B. P.)

Lloyd George wobec spraw Polski.

Warszawa. (Telef. wł.) Korespondent „Gazety Warszawskiej" telegrafuje w sprawie pobytu min. Sapiehy w Londynie:

Nad Tamizą przyjmowano min. Sapiehę z wielkimi honorami, jednakowoż teren londyński jest twardszy od paryskiego. Min. Sapieha był przyjęty dwukrotnie przez króla Jerzego: raz na audyencyi, kiedy wręczał listy swe odwołujące z poselstwa, drugi raz na obiedzie. Pozatem konferował min. Sapieha dwukrotnie z Lloydem Georg'em, a trzykrotnie z min. spraw zagr. Curzonem, Kilkakrotnie konferował min. Sapieha z podsekretarzem stanu, a wreszcie z osobistym sekretarzem Lloyda George'a, Filipem Kerrem.

Rozważano aktualne kwestye, dotyczące Polski. W kwestyi G. Śląska oświadczył Lloyd George, że żądania niemieckie zaniechania plebiscytu będą odrzucone. Plebiscyt na G. Śląsku odbędzie się o ile można jak najrychlej. Lloyd George nie zamierza go opóźnić ani o jeden dzień. Co do losu G. Śląska Lloyd George uważa, że nie można nic powiedzieć, zanim rezultat głosowania nie będzie wiadomy. Oprócz wyniku głosowania jeszcze inne czynniki będą musiały być wzięte pod uwagę.

Co do konferencyi polsko-litewskiej, Anglia prawdopodobnie obawia się nieco protestu rządu kowieńskiego przeciwko obecności w Wilnie wojsk międzynarodowych, jakkolwiek Naczelnik państwa w rozmowie z p. Bourgeois zapewniał — podczas swej wizyty w Paryżu — że Polska gwarantuje oddziałom Ligi narodów absolutną opiekę w przeciągu trzech tygodni, przeznaczonych na konsultacyę; jednakowoż rząd angielski waha się i uważa, że okres ten okaże się niedostateczny. Sprawa ta zostanie zdecydowana przez Radę wykonawczą Ligi, która się zbierze — jak wiadomo — dnia 21 b. m.

Angielski punkt widzenia na sprawy naszych granic wschodnich zbliża się do zapatrywań rządu francuskiego. Dyplomacya angielska nie uchyla się a priori od uznania granic ustalonych w preliminaryach pokojowych ryskich, uważa jednak, że ostatecznego pokoju jeszcze nie zawarto. Życzeniem dyplomacyi angielskiej jest, ażeby ten pokój doszedł do skutku jak najrychlej. Dopiero potem będzie można postawić z poważnemi szansami kwestyę uznania naszych granic przez mocarstwa ententy.

Co do mandatu militarnego w wolnem mieście Gdańsku Lloyd George okazał się bardzo pojednawczy i przyjął punkt widzenia min. Sapiehy. Nie przywiązuje żadnego znaczenia do raportu gen. Hackinga, który dla nas jest nieprzychylny, jakkolwiek Kerr, który był obecny przy rozmowie, robił pewne zastrzeżenia co do żądań polskich, z wojskowego punktu widzenia.

Nakoniec w sprawie Galicyi Wschodniej min. Sapieha stwierdził, że Anglia nie zamierza nastawać na to, ażeby tę kwestyę rozstrzygnąć natychmiast ze stanowiska prawnego, są bowiem sprawy od niej pilniejsze.

talizmem społeczeństwo polskie staje po stronie kapitalizmu, ale nigdy po stronie lichwy, wybujałego egoizmu, graniczącego wprost z przestępstwem. Taki kapitalizm nie jest przeciwstawieniem bolszewizmu tylko z nim równoznacznym.

* * *

Wojna nie tylko zniszczyła życie gospodarcze, ale i rozluźniła więzy społeczne. Dotychczasowe warunki pracy nie zadawalają klas pracujących. Zwolennicy i doktrynerzy idei socyalistycznej uważają, że przyszedł czas uspołecznienia produkcyi. Druga zaś część reformatorów widząc, co przyniósł bolszewizm, pragnie przyszły ustrój gospodarczy oprzeć na współdziałaniu klas pracujących nie tylko z konsumentami, ale też z przedsiębiorcami.

Prąd w tym kierunku daje się zauważyć i w Polsce, a najświeższe dzieło, które się nim obszerniej zajmuje, ukazało się niedawno na półkach księgarskich. Nosi ono tytuł: „O udziale robotników i urzędników w zyskach“, autorem jego jest p. Stanisław Najman. We Lwowie zaś na posiedzeniu Towarzystwa Politechnicznego wygłosił inż. Bieńkowski odczyt o „Kooperatywie kapitałów i pracowników w przemyśle“. Odczyt ten prelegent oparł na własnych doświadczeniach, poczynionych w fabryce p. f. „Metal“ we Lwowie, zorganizowanej według jego własnych planów.

Pracownicy tego zakładu mają prawo do pewnej części zysku rocznego, a dochód ich składa się z płacy zwykłej, będącej niejako zaliczką i z dywidendy przy końcu roku wypłacanej. Dla kapitału odlicza się najpierw 8 proc., resztę zaś rozdziela się w równych częściach między przedsiębiorstwo i pracowników, t. j. robotników i urzędników.

Pierwsze te próby praktycznego załatwienia kwestyi społecznej w Polsce trzeba powitać z radością a jej inicyatorom i wykonawcom należy się uznanie i zachęta do dalszej pracy w tym kierunku.

H. MIANOWSKI.

KRONIKA.

Kraków, 19 lutego.

SKŁADKI NA PLEBISCYT GÓRNOŚLĄSKI przyjmuje Bank Związku spółek zarobkowych, Rynek gł. 19, jako centrala, a nadto każdy z banków krakowskich, oraz administracye dzienników. Równocześnie obywatelski komitet plebiscytowy zwraca się do powyższych instytucyi finansowych i administracyi dzienników, aby celem kontroli ofiarowanych kwot, zechciały listy składek z końcem każdego tygodnia odsyłać do sekretaryatu plebiscytowego, mieszczącego się w prezydyum magistratu, a to celem podania nazwisk ofiarodawców i kwot, przez nich złożonych w miejscowych dziennikach.

ZJAZD GRAMATYKÓW POLSKICH. Wczoraj skończyły się obrady konferencyi gramatyków. Po referacie prof. Szobera z Warszawy i ożywionej dyskusyi, ustalono terminy z zakresu fonetyki, słowotwórstwa, fleksyi i składni. Ostatni szczególnie dział był bardzo żywo dyskutowany. Omówiono również plan języka polskiego dla szkoły średniej i stosunek gramatyk obcych do zasadniczych działów nauki o języku polskim.

WIEC AKADEMICKI w sprawie G. Śląska odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. w gmachu Coll. Nov., sala Kopernika, o godz. 10 i pół przed południem.

APEL BEZDOMNEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Otrzymujemy pod tym tytułem pismo następujące: „Komisya wykonawcza wiecu ogólno-akademickiego z dnia 13 b. m. zwraca się do duchowieństwa, klasztorów, ogółu patryotycznie i społecznie myślącego obywatelstwa miasta Krakowa, z prośbą o dostarczenie mieszkań dla 1200 uczącej się młodzieży zdemobilizowanej, pozostającej bez dachu nad głową, która wobec dalszej obojętności czynników miarodajnych stanie przed koniecznością bezwzględnej okupacyi: niezamieszkanych, niedostatecznie zamieszkanych, fikcyjnie zajętych i dających się bez szkody dla biegu życia publicznego opróżnić lokali, których wykaz młodzież posiada i kompletuje. Sądzimy, że wołanie nasze nie będzie bez rezultatu“.

Zamieszczając powyższy apel i zaznaczając całą naszą sympatyę dla postawionej w bardzo trudnem położeniu zdemobilizowanej młodzieży akademickiej, zaznaczyć jednak musimy, że groźba w nim zawarta bynajmniej sytuacyi nie poprawi. Młodzież bowiem akademicka nie powinna zapominać o tem, że żyjemy w państwie o uporządkowanych stosunkach prawnych i że nikt w tem państwie nie może bezkarnie pozwolić sobie na tego rodzaju „samopomoc“, jaką grozi ta młodzież. Taką drogą młodzież nie powiększy w społeczeństwie sympatyi dla swej skądinąd słusznej sprawy, owszem może narazić się na jej utratę.

SPRAWY MIEJSKIE. Dnia 17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego posiedzenie sekcyi II, V i VI Rady m. Połączone sekcye II i VI uchwaliły przedłożyć Radzie m. wnioski w sprawie podwyższenia ryczałtu na żywność w miejskich zakładach humanitarnych, tudzież wnioski co do podwyższenia taksy dziennej za utrzymanie w tychże zakładach. Na posiedzeniu sekcyi VI uchwalono podwyższyć taryfę wsparć dla ubogich, tudzież udzielono wsparcia z fundacyi Dra Dietla i Helcla. Wkońcu odbyło się posiedzenie sekcyi V, na którem uchwalono nową taksę za przyjęcie do gminy, załatwiono szereg podań o przyjęcie do gminy, tudzież przyjęto wnioski w sprawie przeniesienia oprawiska z Dz. XXII do Dz. XIX.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum, na którem wiceprez. Rolle zawiadomił, że wszelkie starania komitetu i gminy miasta, aby uchwaloną przez Radę miasta adaptacyę gmachu poszpitalnego na Muzeum Narodowe prowadzić dalej, zostały bezskuteczne. Zarząd Muzeum zmuszony był więc z projektu otwarcia Muzeum w gmachu poszpitalnym zrezygnować. Wobec niemożliwości pozyskania obszernego budynku i przepełnienia Muzeum Czapskich, postanowiono zapełnić także w granicach możliwości sale Sukiennic i zmniejszając przestrzeń, oddaną współczesnej sztuce, pomieścić w nich część zbiorów dawnej sztuki i zabytków, choćby wbrew zasadom estetycznym i wymaganiom muzeologicznej wiedzy. Pozostałe zbiory, zmagazynowane w gmachu poszpitalnym w nieopalanych przestrzeniach, nie mogą być oddane na użytek ogółu i uczonych, ani nawet nie może być mowy o należytej ich obronie przed niszczeniem, mimo największych wysiłków zarządu, to też komitet za te wszystkie następstwa odpowiedzialnym być nie może. Komitet uchwalił zwrócić się do rządu z przedstawieniem stanu rzeczy i żądaniem stanowczej i bezzwłocznej pomocy w interesie ochrony majątku narodowego.

BRAK OPAŁU DLA SĄDÓW I WIĘZIEŃ. W dziennikach pojawiły się notatki, że w niektórych sądach w Krakowie odwołano rozprawy z powodu braku węgla. Sekretaryat prezydyalny Sądu apelacyjnego uważa za swój obowiązek podać do publicznej wiadomości, że winy tych przykrych stosunków nie ponoszą władze administracyjne sądowe, gdyż ze swej strony uczniły i czynią zawsze wszystko, by zabezpieczyć dla sądów potrzebną ilość opału. Niestety, liczne zgłoszenia i osobiste starania nie znajdują należytego zrozumienia w Inspektoracie węglowym, który uwzględnia zamówienia tylko w połowie zgłoszonego zapotrzebowania, wskutek czego powstają ciągłe braki. Więzienia w Krakowie zużywają w zimie około 70 tonn węgla miesięcznie. Z tego musi się utrzymywać kuchnię, piekarnię, parową maszynę dezynfekcyjną, łaźnię i szpital więzienny, a nadto opalać dwa domy więzienne, w których przebywa przeciętnie około 1000 osób. Inspektorat węglowy przydziela w zimie dla więzień tylko 30—35 tonn węgla miesięcznie. Resztę trzeba pokryć ze szczupłych przydziałów, przeznaczonych dla sądów. Pociąga to ten skutek, że znacznej części biur sądowych nie można opalać, na czem cierpi urzędowanie. Z powodu spóźnienia zamówienia za miesiąc luty, nie nadeszły dla sądów żadne transporty i niewiadomo, kiedy nadejdą. Dla braku węgla panują w domach więziennych i w sądach krakowskich wprost rozpaczliwe stosunki. W niektórych sądach wstrzymano lub znacznie ograniczono wymiar sprawiedliwości.

CZYNNOŚCI AGENCYI POCZTOWYCH. Zarząd agencyi pocztowych, mając na celu podniesienie kraju pod względem ekonomicznym i kulturalnym, stara się usilnie o rozwój sieci pocztowej i o pomnożenie urządzeń pocztowych, otwierając stosownie do potrzeb miejscowych, bądźto urzędy pocztowe, bądźto na razie tylko t. zw. agencye pocztowe. Tymczasem szersza publiczność nie rozumie istoty i zadań tych właśnie agencyi i odnosi się do nich w niechęcią, a nawet wrogo. To też celem sprostowania wśród ogółu mylnych pojęć pod względem czynności agencyi pocztowych, Dyrekcya poczt i telegr. okręgu krak. wyjaśnia, że agencye pocztowe, o ile chodzi o stosunek do publiczności, nie różnią się od urzędów poczt. niczem więcej, jak tylko tem, że w nich można nadawać i odbierać bezpośrednio wszelkie przesyłki pocztowe tylko do 1000 Mp wart., zaś przesyłki o większej wartości musi się już nadawać lub odbierać w najbliższym urzędzie pocztowym. Toteż cała niechęć publiczności do agencyi poczt. jest dziwna i bezpodstawna. Publiczność powinna zrozumieć, że agencye pocztowe spełniają dla niej to samo zadanie, co urzędy poczt., zaś dla skarbu państwa są ulgą. Skarb bowiem, choćby nie wiedzieć jak był zasobny, nie może na instytucyę, nieprzynoszącą mu dochodu i wymagającą zaledwie 2 do 3 godzin dziennego ubocznego zajęcia, łożyć tyle, co na pełny urząd, pracujący przez cały dzień a często nawet i w nocy.

LEGIONISTKA PRZED SĄDEM WOJSKOWYM. W sądzie wojsk. toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Annie Częszczek, lat 55, szereg. z baonu ochotn. Legii kobiet w Krakowie. Wedle aktu oskarżenia, Częszczekówna w nocy z 19 na 20 października ub. r. w Krakowie, przy zaciąganiu warty, ładując i zabezpieczając nieostrożnie karabin, spowodowała wystrzał, skutkiem czego poniosła śmierć legionistka Anna Góralczyk. Czynem tym dopuściła się oskarżona występku zagrożonego karą do pięciu lat więzienia lub twierdzy. Na rozprawie okazało się, że karabin był wadliwy i że lekkie pociągnięcie cyngla wystarczało, by spowodować strzał, wobec czego trybunał uwolnił oskarżoną od winy i kary.

W tym samym sądzie odbyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Słowikowi, sierżantowi, oskarżonemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i oszustwa. Wedle aktu oskarżenia, Słowik, zatrudniony w Pow. Komendzie uzup. w Rzeszowie w referacie poborowym, wystawił nielegalny dokument dla Hirscha Zeita i przyjął w podarunku od jego siostry 1600 Mp. Na rozprawie Słowik przyznał się do winy, a na zapytanie obrońcy wyjaśnił, że wystawianie kart nie należało do jego obowiązków służbowych, gdyż znacznie przedtem został z komisyi poborowej przeniesiony do 17 p. p. Okoliczność ta została istotnie potwierdzona wynikami rozprawy, wobec czego prokurator cofnął oskarżenie z ust. sierpniowej, ograniczając je do zbrodni oszustwa. Na tem stanowisku stanął również i trybunał, który uwolnił oskarżonego od zbrodni nadużycia władzy urzędowej, a zasądził go tylko za zbrodnię oszustwa. Mocą wyroku Słowik skazany został na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 19 b. m.: Przeważnie pochmurno, przelotne opady, temperatura mało zmieniona, obrót wiatru od południowego zachodu ku północnemu zachodowi.

Z Polski i ze świata.

ŁABĘDZI ŚPIEW B. MINISTRA ROLNICTWA. „Kuryer Warszawski“ pisze: Ostatnim czynem p. Poniatowskiego na urzędzie, który sprawował z herostratesową sławą, było przygotowane rozporządzenie, zakazujące wydawać z zapasów rządowych ziarno do siewu właścicielom folwarków na obsianie pól obszaru większego, niż 180 ha., bo taka jest owa z wiatru wzięta norma ustawy o reformie rolnej. P. minister rozumował sposobem uproszczonym, jak wszyscy doktrynerzy: ponieważ Sejm postanowił, że właściciele folwarków, mających przeszło 180 ha. obszaru, mają być w przyszłości wywłaszczeni, przeto skazanemu na likwidacyę nie trzeba podtrzymywać egzystencyi: należy co prędzej doprowadzić go do ostatecznej ruiny. Że zaś tymczasem, przez lat może pięć, a może pięćdziesiąt, w kraju braknie zboża i chleba, o to mniejsza: do jasnej przyszłości dążyć wolno nietylko przez krew, lecz i przez głód. Dodać bowiem trzeba, że aczkolwiek pan minister pozwalał wogóle obsiewać pola i starać się samemu o kupno nasienia, to przecież po największej części odmawiano wprost pozwolenia na przewóz ziarna siewnego, lub też uniemożliwiano to tysiącem szykan. Fakt mówi sam za siebie i nie wymaga komentarzy.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU. Z Warszawy donoszą: Na konkurs, rozpisany swego czasu przez Tow. akc. „Reklama polska“, nadesłano mnóstwo projektów, pomysłów, kompozycyi, rysunków i artykułów. Na czoło wszystkich prac wybiła się rozprawa literacka Wacława Grubińskiego, oświetlająca reklamę, jako pierwszorzędny czynnik kulturalny w rozwoju społecznym. Pracy tej przyznał sąd konkursowy podwójną pierwszą nagrodę, wynoszącą 20,000 marek, co dyrekcya Tow. akc. „Reklama polska“ z uznaniem zaakceptowała.

Drugą nagrodę, w wysokości 5000 marek, przyznano za pracę rysunkową p. Leonowi Wróblewskiemu. Trzecią, 3000 marek, za pracę dziennikarską p. Stanisławowi Bosakowskiemu.

PODWYŻSZENIE TARYFY TRAMWAJOWEJ W WARSZAWIE. Cena biletu jednorazowego została w Warszawie podwyższona z dniem dzisiejszym z sześciu marek na dziesięć.

SKANDAL TEATRALNY W WIEDNIU. Prasę i opinię publiczną Wiednia od pewnego czasu zajmuje sprawa wystawienia w jednym z teatrów osławionej „sztuki“ Schnitzlera p. t. „Reigen“, będącej właściwie szeregiem dyalogów, w których płaski cynizm idzie o lepsze ze zwyczajną pornografią. Rzecz ta po kilkunastu latach od jej napisania ujrzała światło kinkietów i spotkała się odrazu z gwałtownym protestem ze strony olbrzymiej części społeczeństwa. W obronie zapoznanego „arcydzieła“ stanęła znów prasa „wolnomyślna“ z pod znaku naszych „neutralnych“. Nawet lekkomyślnym i lubiącym wszelakie koszonorye Wiedeńczykom było tego za dużo. Na wczorajszem przedstawieniu tego sztuczydła w teatrze „Kammerspiele“ przyszło do gwałtownych demonstracyi. Kilkaset osób wtargnęło na salę, rzucając cuchnące bomby. Wielu widzów zostało pobitych, a widownia została uszkodzona.

NARODOWE ŚWIĘTO POLSKIE W BUŁGARYI. Sofijski „Mir“ zamieszcza rozporządzenie ministra oświaty, zezwalające, aby 3 maj, z okazyi narodowego święta polskiego, mógł być obchodzony w szkołach. „Narodni Divadlo“ w Sofii dawać będzie „Halkę“ Moniuszki.

ROZWÓJ SZKOLNICTWA HANDLOWEGO W BUŁGARYI. W Bułgaryi uchwalono otworzyć 39 szkół handlowo-współdzielczych. Inspektorzy ministerstwa handlu już wskazali odpowiednie dla nich miejscowości.

OPERA POLSKA W PRADZE CZESKIEJ. Do „Vídenského Dennika“ donoszą z Pragi, że czesko-słowacki minister oświaty, na prośbę poselstwa polskiego, zezwolił na wystawienie w „Narodnim Divadle“ „Halki“ Moniuszki dnia 3 maja, z okazyi polskiego święta narodowego.

PUCCINI UMIERAJĄCY. Donoszą z Medyolanu, że sławny kompozytor Giacomo Puccini leży na łożu śmierci.

Zawiadomienia i komunikaty.

VI WYKŁAD K. H. ROSTWOROWSKIEGO z cyklu „Wpływ wojny na psychikę człowieka“ odbędzie się, staraniem Krak. Związku literatów, dziś (sobota) o godz. 8 wieczorem w Domu artystów (plac św. Ducha).

ODCZYT. W sobotę 19 b. m. odbędzie się w miejskiem Muzeum przemysłowem odczyt inż. Leonarda Zglińskiego p. t. „Elektryczność w przemyśle i gospodarstwie domowem“. Początek o godz. 7.

ZEBRANIE. Dziś, w sobotę 19 b. m., o godz. 8 i pół wieczorem odbędzie się zebranie uczestników dawnych wieczorów ś. p. Buszczyńskiego w Grand-Hotelu.

STOWARZYSZENIE Katol. robotników budowlanych „Krakus“ na Kazimierzu urządza zebranie w niedzielę 20 b. m. o godz. 5 po poł. w sprawie górnośląskiej w lokalu własnym.

ZEBRANIE „Katolickiego Stowarzyszenia pomocnic handlowych i biur“ odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w lokalu sodalic., Rynek gł. 44, II p., o godz. 5 po południu.

Zebranie „Pol. Związku zawod. chrześcijańskich pracowników miejskich“ odbędzie się tegoż dnia o godz. 9 rano w sali Domu robotniczego.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: „Przechodzień“ Katerwy powtórzony będzie dziś i jutro, oraz trzykrotnie w przyszłym tygodniu. W niedzielę po południu arcyzabawny „Taniec czynowników“. W próbach najgłośniejsza nowość tego sezonu w Paryżu: komedya Flers'a i Croisset'a p. t. „Powrót“. Świetny ten utwór nowej spółki autorskiej, grany świeżo w warszawskim Teatrze Polskim, osiągnął cyfrę 50-ciu przedstawień z rzędu.

OSTATNIE DWA WYSTĘPY KAMIŃSKIEGO W „BAGATELI“ odbędą się nieodwołalnie dzisiaj i jutro wieczorem. Znakomity artysta po raz ostatni pojawi się w „Bogatym wujaszku“.

PREMIERĄ NAJBLIŻSZĄ W „BAGATELI“ będzie „Niezrównany Crichton“, fantazya sceniczna Barrie. Sztuka ta, grana obecnie w teatrze Femina w Paryżu, cieszy się niebywałem powodzeniem. Dla sfer szerszych interesującą jest także fabuła „Crichtona“, omawiająca losy arystokratycznej rodziny, wywiezionej biegiem wypadków na bezludną wyspę podzwrotnikową, zmuszonej, wzorem Robinzona Kruzoe, do stworzenia sobie nowych warunków egzystencyi. Na scenie „Bagateli“ sztuka ta otrzyma wspaniałą wystawę i obsadę pierwszorzędną. Reżyseruje p. Jan Nowacki.

Z TEATRU „NOWOŚCI“ komunikują: Z dniem dzisiejszym strajk chóru został zażegnany, wskutek czego ukaże się dziś na repertuarze „Miłość cygańska“.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 19 b. m.: „Przechodzień“ B. Katerwy.
Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Taniec czynowników“, wieczorem „Przechodzień“ B. Katerwy.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Sobota 19 b. m.: „Romeo i Julia“.
Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Za dawnych dobrych czasów“, wieczorem „Romeo i Julia“.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota 19 b. m.: „Bogaty wujaszek“.
Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Moralność pani Dulskiej“, wieczorem „Bogaty wujaszek“, pożegnalny występ Kamińskiego.

Repertuar „Nowości“.

Sobota 19 b. m.: „Miłość cygańska“.
Niedziela 20 b. m.: Po poł. „Miłość cygańska“, wieczorem „Generał huzarów“.
Poniedziałek 21 b. m.: „Dziewczę z Holandyi“.

Zmiana świadectw tymczasowych na obligacye pożyczki państwowej z r. 1920

odbywa się już w całej Małopolsce. Subskrybenci zechcą tedy zgłosić się jak najrychlej we własnym interesie w tych instytucyach, względnie urzędach, w których kupili świadectwa tymczasowe. W razie przesiedlenia się należy się zgłosić w Oddziale P. K. K. P. Procenty od pożyczki długoterminowej, zapadłe już dnia 1 października 1920, wypłacają te instytucye, które wymieniają świadectwa na obligacye, natomiast procenty od pożyczki krótkoterminowej wypłacają wszystkie Oddziały P. K. K. P. i urzędy podatkowe. Procenty te mogą również wypłacać instytucye finansowo. Wszelkich wyjaśnień w sprawie pożyczki w całej Małopolsce udziela Ekspozytura Urzędu Pożyczek Państwowych w Krakowie, Rynek Gł. 6.

Nauka, literatura, sztuka.

ŁAGANOWSKI ST.: „Geografia w zakresie szkół średnich“. Część wstępna. Krajoznawstwo. Z wieloma rycinami. Str. 92. Wydawnictwo M. Arcta Warszawa. — Nowy ten podręcznik przeznaczony jest dla uczniów klasy I-ej szkół średnich (ewentualnie szkół dokształcających handlowych, rzemieślniczych i t. p.) i wogóle dla uczniów rozpoczynających naukę geografii. Przy układzie materyału, wyznaczonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla kl. Iej, autor starał się, aby poszczególne rozdziały wiązały się ściśle z sobą tak, aby wytworzyć systematyczną, jednolitą całość. Wogóle jest to dopiero trzeci podręcznik do nauki krajoznawstwa, zasługuje więc na baczną uwagę naszego nauczycielstwa.

GLIŃSKI K.: „Dzwon zaklęty“. Sztuka sceniczna dla starszej dziatwy. Zaj. Czytanki Nr. 367. Str. 36. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa.

Tegoż: „Miecz, Szala i Pieśń“. Opowiadanie dziadka Michała dla dzieci od 10—15 lat. Zajm. Czytanki Nr. 368. Str. 20. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa.

Obie prace Kazimierza Glińskiego są pośmiertnemi wydaniami jego utworów, pisanych w Rosyi, zdala od kraju, w czasie wielkiej wojny. Pierwsza z nich przedstawia bohaterstwo naszej armii i tęsknotę do zmartwychwstającej Ojczyzny, ujęte w formę sceniczną dla młodzieży — druga jest poemacikiem, w którym autor wychwala rycerski stan i piękno wzniosłych idei. Młodzieży naszej można gorąco polecać oba te drobiazgi.

JACKSON. J. H. „Doświadczenia botaniczne“ opracowane metodycznie dla niższych klas szkoły średniej, z 27 ryc. Przełożyła z ang. H. Berggruen. Str. 72. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa.

Zbiór ćwiczeń praktycznych, stanowiących treść tej książki, da się zastosować w pierwszym roku nauki o fizyologii roślin. Autorka zebrała je na podstawie własnych doświadczeń i prac swoich uczniów, chcąc dać młodzieży materyał do ćwiczeń, nauczycielom zaś podstawę do objaśnień teoretycznych. Liczne, dobrze wykonane ryciny, znakomicie objaśniają treść ćwiczeń.

Dlaczego papier jest drogi?

Od Związku zawod. papierni polsk. w Warszawie otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Z powodu artykułu pod tytułem „Polityka Natansonów — Dlaczego papier jest drogi“, umieszczonego w Nr. 31 „Głosu Narodu“ z dn. 9 lutego 1921 r., Związek Papierni Polskich prosi o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

1. Związek Papierni Polskich przy obradach nad cłami starał się zapewnić dla przemysłu papierniczego takie stawki celne, któreby dały możność konkurowania z zagranicznym przemysłem, nie oponował jednak przeciwko czasowemu zawieszeniu cła od papieru, a przeciwnie popierał ten wniosek.

2. Na oczywistym błędzie oparte jest twierdzenie, jakoby wskutek starań czy wpływów czyichkolwiek zawieszenie cła od papieru nie przyszło do skutku. Przeciwnie na mocy uchwały Sejmu ustawodawczego z dn. 1 sierpnia 1919 roku zwolnione zostały od opłaty cła najważniejsze gatunki papieru.

3. Kontrolerem papierni, t. j. kierownikiem Wydziału Papierniczego w Min. przem. i handlu został mianowany od 1 lipca 1920 r. były dyrektor Mirkowskiej fabryki papieru, lecz dopiero po opuszczeniu przezeń posady w tej fabryce z dniem 1 czerwca 1920 r. Twierdzenie, że podczas swego urzędowania w Ministerstwie pozostawał dalej płatnym funkcyonaryuszem tej fabryki, czasowo urlopowanym, jest sprzeczne z rzeczywistością.

4. Ceny papieru są co miesiąc zatwierdzane przez Min. przemysłu i handlu na zasadzie przyjętego klucza. Wyrażone w markach polskich ceny papieru są istotnie wysokie, nie podniosły się jednak w tym stopniu, w jakim wzrosły ceny chleba, węgla, chemikalii, żywicy i t. d., słowem tych czynników, które składają się na koszta produkcyi papieru. W dodatku papiernie polskie są narażone na ustawiczne przerwy fabrykacyi z przyczyn od nich niezależnych, co się silnie odbija na kosztach wytwórczych.

Zamieszczając pismo Związku zawod. Papierni polskich, musimy dodać, że stanowisko p. Natansohna, jako reprezentanta tego Związku przy układaniu nowej taryfy celnej nie było tak niewinne, jakby z powyższego przedstawienia rzeczy wynikało. Przeciwnie — p. Natansohn robił co mógł, aby wysokie oclenie papieru importowanego przeprowadzić. Że mimo jego dobrych chęci i usiłowań, pewne gatunki papieru drogą osobnego rozporządzenia rządu zostały od cła zwolnione, to już zasługa nie reprezentanta Związku papierni polskich, lecz przedstawicieli przemysłu graficznego i księgarń wydawniczych, oraz wydawnictw czasopism, którzy to ustępstwo później uzyskali. W każdym jednak razie p. Natansohn swoimi wpływami to sprawił, że wszystkie lepsze gatunki papieru wysoko są oclone, a właśnie te gatunki głównie jego fabryka produkuje.

W sprawie nominacyi kontrolera fabryk papieru, musimy zauważyć, że na stanowisko to polecani byli ze strony konsumentów papieru pierwszorzędni fachowcy, którzy jednak posady nie uzyskali — natomiast uzyskał ją dyrektor Mirkowskiej fabryki, pozostający w całkowitej zależności od pp. Natansohnów.

Ceny papieru są wprawdzie zatwierdzane przez Ministerstwo przem. i handlu, czynność ta jednak władzy rządowej jest prostą formalnością wobec wpływów, jakimi pp. Natansohnowie rozporządzają. Że ceny papieru zatwierdzane pod naciskiem Natansohnów przez Ministerstwo przem. i handlu wybiegają daleko poza rzeczywiste koszta produkcyi, najlepszym dowodem oświadczenie właścicieli jednej z największych fabryk papieru, iż podwyżki cen, jakie Związek papierni pols. przeprowadza, nie są oparte na podstawie rzetelnej kalkulacyi, lecz na żądaniu najmniejszych fabryk, których koszta produkcyi oczywiście są znacznie wyższe, niż fabryk wielkich, zaskoczonych często przeprowadzanemi podwyżkami i wprowadzonych przez to w pewne zakłopotanie moralne. Wyraźnie to zresztą stwierdzonem zostało w memoryałach, jakie wydawnictwa pism codziennych wniosły do Ministerstwa przem. i handlu — niestety dotychczas bezskutecznie.

Może dopiero obecnie, gdy rola pp. Natansohnów w życiu gospodarczem państwa i ich stosunek do interesów publicznych został częściowo wyświetlony — Ministerstwo przem. i handlu zacznie objektywnie w sprawie produkcyi i cen papieru postępować.

Uwagi na czasie.

O fabryki na wsiach.

W nr. 22 „Głosu Narodu“ w artykule p. t. „Młodzież wiejska do rzemiosła i handlu“ (Uwagi na czasie) wyczytałem zachętę bezrolnej młodzieży wieśniaczej do emigracyi do miast. To — mojem zdaniem — jest powtórzeniem jednego z wielkich błędów, który mści się dotąd na krajach zachodniej Europy.

Nie młodzież wiejska do fabryk w mieście powinna emigrować, ale przeciwnie — fabryki powinny po wsiach powstawać. Winniśmy unikać anomalii sztucznych aglomeracyj ludzi w centrach miejskich, gdzie się oddycha atmosferą niezdrową fizycznie i moralnie, tworzy koncentracyę bogactw, przepychu, wygód i zniewieściałości, ze szkodą dla wsi, skutkiem czego rozdmuchuje się antagonizm odwieczny, jaki z powodów ekonomicznych istnieje między wsią a miastem i dzieli się ludność tej samej ojczyzny na dwa wrogie sobie obozy.

Powinniśmy tedy starać się o uprzemysłowienie wsi i decentralizacyę miast, przez co zmniejszą się zastępy proletaryatu, polepszy dolę robotnika fabrycznego, podniesie dobrobyt i kulturę na wsi, obniży koszta produkcyi, uniemożliwi strajki ogólne, szkodzące produkcyi, a najwięcej robotnikowi.

Robotnik w mieście traci fizycznie, materyalnie i moralnie. Po uciążliwej, mechanicznej, całodziennej pracy w lokalach, z konieczności pełnych różnych wyziewów, robotnik idzie do mieszkanka ciasnego w suterynach lub na poddaszu, gdzie czuć wyziewy ulic i powietrze pełne zarazków i naraża się na różne choroby. Mieszkanie, często brudne, go nie pociąga, więc skoro tylko może ucieka zeń do knajpki, gdzie traci czas, pieniądze i zdrowie. Wikt w mieście jest droższy, brak nabiału potrzebnego dla organizmu, daje się odczuwać, a miejsce mleka często zastępuje alkohol.

Najwięcej cierpi moralnie, bo widzi z jednej strony przepych, a z drugiej swą nędzę, co wyradza w nim zazdrość i nienawiść do klasy posiadającej, czuje się pokrzywdzonym, traci miłość ojczyzny, nie kocha ziemi, piękno przy-

rody nie wiąże go do kraju i stąd powstają hasła socyalistyczne, przewrotowe, rewolucyjne, idea międzynarodówki.

Robotnik na wsi może mieć schludne mieszkanko przy fabryce, przy nim mały ogródek lub parę zagonów, większych, w dzierżawę, ma jakieś małe gospodarstwo, którego żona lub matka pilnuje, on zaś po pracy dla odmiany lub rozrywki też je dogląda, trochę żywności daje mu ziemia, nie musi wszystkiego za gotówkę kupić i może nieco odłożyć na „czarną godzinę". Na wsi czuje się panem, spotyka sobie równych, wie że jest obywatelem kraju, nie porzuca łatwo swego warsztatu pracy.

Doświadczenie wykazuje, że prawie każdy robotnik fabryczny na wsi dorobił się swego domu i kawałka pola. Fabryki, znajdujące się na wsiach, najmniej notują strajków i zawsze mają dostateczną liczbę robotników. Dla wsi fabryka jest prawdziwym skarbem, bo cała ludność okoliczna znajduje w fabryce pracę stałą, albo przygodną. Wieś uzyskuje szkołę, pocztę, kolej, sklepy i zbyt swoich produktów; ma drogi lepsze, rzemieślników i zaczyna się tam życie cywilizowane, co się odbija dodatnio też na samej uprawie ziemi.

Myli się autor wspomnianego artykuliku, twierdząc, że praca starców i kobiet wystarczy dla roli, bo gleba jest maszyną, a nie kopalnią i oddaje z procentami tylko to, co się przez mozolną i rozumną pracę w nią włożyło. Od ziemi zależy, jaki ma być nasz przemysł. Jest on dzieckiem roli i nie wolno bezkarnie poświęcać matki dla dziecka.

Niech klęska, jaką ściągnęła na nas wojna światowa, wskutek mylnej ekonomii, rozwijającej nieproporcyonalnie przemysł do produkcyi ziemi i potrzeb kraju, będzie dla nas wielką przestrogą.

Głód, jaki cierpimy po miastach, podczas gdy wieś jest syta, niech nam podsunie myśl zdrową zostawienia w mieście tylko tego, co tam jest niezbędne, a usunięcia reszty na wieś, na łono natury, piękna i zdrowia.

KS. DR. L. GOSTYLLA.

Wiadomości polityczne.

— W wywiadzie ze współpracownikiem „L'Intransigeant" i „La Depeche de Toulouse" premier Witos dał obraz stosunków wewnętrznych i polityki zagranicznej Polski. Momentem charakterystycznym wywiadu są słowa, zwrócone pod adresem lewicy. Premier oświadczył: „Mam zbyt wielkie zaufanie do zmysłu politycznego i patryotyzmu (!) lewicy, aby przypuszczać, iż rozpoczęła walkę z urzędem Sejmu na drodze pozalegalnej. Lewica polska od pokoleń zawsze w pierwszych rzędach walczyła o powstanie, całość i niepodległość państwa polskiego. Byłoby niezrozumiale, gdyby, przekreślając swe dotychczasowe zasługi, chwyciła się nagle środków, któreby mogły raz nadzić gmach państwowy. Nie wierzę w to ani na chwilę".

— Zapowiedziany wyjazd min. Steczkowskiego został odłożony. Minister skarbu zostaje jeszcze kilka dni.

— Do Paryża powrócił z Londynu minister Sapieha.

— Ag. Havasa donosi: Na wypadek, gdyby Szwajcarya uporczywie trwała przy swojej decyzji nieprzepuszczania przez swoje terytoryum kontyngentu wojsk rządów międzysojuszniczych, udających się na wileński teren plebiscytowy, powzięte będą decyzye, celem zapobieżenia nowemu odroczeniu plebiscytu.

— „Venkov" donosi, iż w Czechach jest 8 stronnictw socyalistycznych: Socyalna prawica, lewica, centrum, komuniści Neumana, grupa Modraczka, socyaliści czechosłowaccy i frakcya Hoca.

— Z Londynu donoszą: W Izbie gmin poseł Kenworth zainterpelował, czy na konferencyę londyńską będzie także zaproszony rząd sowiecki. Lloyd George odpowiedział, że Rosya była w zeszłym roku wezwana na konferencyę do Londynu, na której miały być omówione sprawy polityczne nie załatwione jeszcze, a dotyczące także Rosyi. Rosya nie przyjęła wówczas zaproszenia, bo zresztą w razie przyjęcia go musiałaby zatrzymać pochód swój na Polskę. Lloyd George oświadczył, że niema zamiaru ponawiać teraz swego zaproszenia.

— „Journal des Debats" donosi z Sofii, że zgromadzenie większości grup parlamentarnych przyjęło rezolucyę, domagającą się ustanowienia trybunału narodowego celem pociągnięcia do odpowiedzialności i zasądzenia wszystkich byłych ministrów Bułgaryi, w szczególności Malinowa, Peszowa i Danijewa, uważanych za sprawców katastrofy narodowej.

— Opinia bułgarska żywo została poruszona wieścią o zamierzonej rewizyi traktatu w Sevres na przyszłej konferencyi w Londynie. „Pro porez" z radością stwierdza, że zamiar ten łamie dotychczasową zasadę o niezaruszalności traktatów, zawartych w Paryżu i na jego przedmieściach i wyraża nadzieję, że i Bułgarya, jako zainteresowana traktatem w Sevres, zostaną wezwani na konferencyę londyńską. „Bułgarya" zaś pisze: „Na pierwszy rzut oka nie mają Bułgarzy prawa udziału w konferencyi londyńskiej, ponieważ zgodnie z art. 48 traktatu w Neuilly wyrzekli się praw swych do Tracyi Zachodniej na korzyść Ententy. Wobec tego jednak, że entente zobowiązała się dać nam wolny ekonomiczny dostęp do morza Egejskiego, a doświadczenie ostatnich miesięcy wykazało, iż dostęp ten przez greckie terytoryum jest faktycznie niemożliwy, musimy dopilnować, aby przy rewizyi traktatu w Sevres i związanej z nim kwestyi Tracyi prawa nasze do Tracyi zachodniej zostały przyznane".

— Z Waszyngtonu donoszą, że komisya prawnicza senatu amerykańskiego zawiadomiła skarb, iż ma wstrzymać wypłatę wszelkich pożyczek krajom zagranicznym, aż do chwili, kiedy komisya będzie mogła zbadać sprawę i przedłożyć senatowi dokładną relacyę.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Posiedzenie Sejmu dnia 18 b. m.

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o państwowej służbie cywilnej, o organizacyi władz dyscyplinarnych i ustawy emerytalnej funkcyonaryuszy państwowych. Ustawy odesłano do komisyi administracyjnej. Następnie załatwiono sprawozdanie komisyi regulaminowej w sprawie wydania posła Ramotowskiego i Dąbala w ten sposób, że obu posłów postanowiono wydać.

Sprawę wydania posła **Dąbala** referował p. **Majewski**. P. Dąbal oskarżony jest o to, że na wiecu w Tarnobrzegu publicznie obrzucał obelgami i stawiał ogólnikowe zarzuty złodziejstwa tamtejszym urzędnikom powiatowym zwłaszcza Stowarzyszeń współdzielczych. Poszkodowani na podstawie art. 487 ustawy lit. K, chcą pociągnąć posła Dąbala do odpowiedzialności.

Po referacie p. **Rajcy** przyjęto ustawę o budowie kolei Kokoszki—Gdynia, poczem Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Ks. **Adamski**: Oświadczenie p. prezydenta ministrów jest dobre, ale pojawiły się obawy, czy zdoła on wykonać ten program. Co do spraw wojskowych, to życzyćby sobie należało, aby p. ministrowi spraw wojskowych udało się wykorzenić pozostałą jeszcze w wojsku metodę konspiracyjną, metodę jakiejś roboty politycznej, podziemną robotę oddziałów defenzywy i wszelkie tajne i jawne organizacye wojskowe nielegalne. Wspominając o oddziałach wojskowych kobiet mówca oświadcza, że czas, by kobiety wróciły do swoich właściwych zadań, które wobec znacznego wyludnienia kraju powinny stać na pierwszem miejscu.

Mowca poddaje krytyce system obsadzenia placówek dyplomatycznych i omawia sprawę Gdańska: Wspominano tutaj, jak bardzo potrzeba jest tam polityki silnej ręki. My znamy usposobienie Niemców i wiemy, że słabą polityką i bojaźliwością nic się nie zrobi. W sprawie Gdańska do bojaźliwości nie mamy powodu. Wprawdzie dzisiaj Gdańsk może wyzyskiwać sytuacyę, bo jest jedynym naszym portem, ale my mamy obszerne wybrzeże i możemy urządzić na niem obszerny port. Jeżeli się jednak ciągle wmawia w Gdańszczan, że Polska bez nich obejść się nie może, to niedziw, że im rogi wyrosły. W rzeczywistości Gdańsk jest więcej od nas zależny, niż my od Gdańska.

Mowca zapytuje, czy jest prawdą, że gdy do Polski przyłączono część powiatu ostrogskiego w Prusach Wschodnich, Polska wcale nie zajęła jej wojskowo, wskutek czego niepotrzebnie dokonał się tam plebiscyt.

Co do sprawy wileńskiej, to życzymy sobie, żeby ją załatwić jak najszybciej przez zjednoczenie Wilna z Polską. Niepokojące są wieści o pertraktacyach gospodarczych z Niemcami. Powierzono je ludziom niedość dobrze poinformowanym, którzy wskutek tego są zbyt skłonni do ważnych ustępstw politycznych i gospodarczych dla Niemiec. Likwidacya majątków niemieckich w b. dzielnicy pruskiej musi się odbywać oględnie, lecz bez ustępstw. Sprawa opcyi naszych Polaków w Niemczech niedomaga, podczas gdy Niemcy w Polsce dawno już wykonują prawo opcyi i wolni są od pewnych podatków.

Mowca zwraca uwagę min. skarbu na kwestyę rynku naszej pożyczki w Ameryce:

Nasi rodacy wykupili tam za 15 mil. dolarów naszą pożyczkę i obiecywano im wtedy, że złoży się w Ameryce pewną część tych pieniędzy, aby utrzymać kurs pożyczki. Tego jednak nie zrobiono. Dzieje się też, że dla jakichś wypłat konsulaty nasze rzucają odrazu na giełdę znaczną sumę marek polskich, np. w Nowym Jorku 40 milionów, wskutek czego kurs marki naszej obniżył się tam o kilkadziesiąt punktów. Mowca prosi także o wyjaśnienie co do centralnej kooperatywy kolejarzy, która podobno z różnych instytucyi państwowych uzyskała 450 milionów marek i dotychczas przetraciła już z tego 150 milionów. Nie jest to kooperatywa, jest to raczej komitet rozdzielczy. (Wielka wrzawa na lewicy).

Na zakończenie oświadcza mowca, że w imieniu czterech stronnictw wniesiona będzie wkrótce ustawa o **zmianie administracyi w b. dzielnicy pruskiej.**

P. **Waszkiewicz**: Będziemy domagali się przeprowadzenia uchwały sejmowej w sprawie kontyngentu zboża. Jesteśmy przeciwnikami omnipotencyi państwa. Jesteśmy za najszerszem uwzględnieniem czynnika społecznego w produkcyi. Należy odpowiednio rozbudować urządzenia współdzielcze. Będziemy silnie obstawać przy tem, aby państwo, jako pośrednik między pracą a kapitałem miało głos decydujący i ten głos rzucało na szalę. Domagamy się od rządu prawa położenia kresu samowoli urzędników, zaznaczamy jednak, że państwo nie może budować swojej organizacyi kosztem rzesz urzędniczych. Rząd obecny będziemy popierali, o ile spełni program przedstawiony przez pana Witosa.

P. **Federowicz**: Rząd obecny czyni zadość zasadzie ścisłego związku między rządem a Sejmem. Szef gabinetu w najcięższych czasach wykazał wybitną i skuteczną działalność, a program jego nie spotkał się z zasadniczą opozycyą ani z zasadniczymi zarzutami. Prezydent Witos uosabia rząd, który doprowadził państwo do zwycięzkiego zakończenia walki i zawarcia preliminarów pokojowych. Żądamy od niego, aby nie przeprowadzał programu ani prawicy, ani lewicy, lecz, aby zajął się zasadniczemi koniecznościami państwa. Przedewszystkiem potrzeba niemałej uwagi, aby przy zawieraniu pokoju z Rosyą objawiać z jednej strony szczerą chęć pokoju, z drugiej strony zastrzegać się przeciw zawieraniu pokoju za każdą cenę. Rząd, który te rokowania zaczął, najlepiej też nadaje się do ich zakończenia. Rząd powinien nadal wytężać siły celem pomyślnego załatwienia sprawy G. Śląska, wileńskiej i Galicyi wschodniej. Polityka dotychczasowa sojuszów powinna być dalej prowadzona. W zakresie polityki wewnętrznej dla Małopolski żądamy poprawy administracyi i natychmiastowego wprowadzenia województw. Mówca stawia wniosek:

Sejm po wysłuchaniu ekspose pana prezydenta gabinetu stwierdza potrzebę nieprzerwanej pracy w kierunku urzeczywistnienia najważniejszych zadań polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Sejm w zaufaniu, że usilnem staraniem i skuteczną pracą zdoła rozwiązać te zadania, udziela mu do tego celu poparcia.

Na tem dyskusyę odroczono. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 popoł.

Rada ministrów.

Warszawa. P. A. T. Rada ministrów dnia 17 b. m. postanowiła utrzymać kordon wojskowy, utworzony celem zapobieżenia zawlekaniu księgosuszu, oraz uchwaliła rozporządzenie w przedmiocie przekazania ministrowi aprowizacyi prawa do wydawania zarządzeń w zakresie regulacyi wypieku chleba, tudzież regulacyi i ograniczenia sprzedaży, oraz spożycia chleba i cukru. Resztę posiedzenia poświęcono sprawie przyjścia z pomocą ludności kresów w innych okolicach, cierpiącej nędzę z powodu braku odzieży, środków żywności, oraz w sprawie uregulowania wydawania drzewa budowlanego na cele akcyi odbudowy kraju.

ADMINISTRACYA NA ZIEMIACH WSCH.

Warszawa. (Telef. wł.). Prezydyum Rady ministrów zawiadomiło Sejm, że ustawa o rozciągnięciu politycznej administracyi Rzeczypospolitej na ziemiach przyłączonych do Polski na podstawie traktatu ryskiego zostanie ogłoszona w dzienniku ustaw państwowych. Wybory do Sejmu ustawodawczego mają się odbyć na tych samych zasadach w przeciągu czterech miesięcy od czasu wejścia w życie powyższej ustawy. Akcyę przedwyborczą żydzi już rozpoczęli.

Podpisanie traktatu ryskiego nastąpi niebawem.

Warszawa. (Telef. wł.). Według nadesłanych wiadomości z Rygi, miał nastąpić w rokowaniach ryskich zwrot pomyślny. Sprawę złota, zwłaszcza sprawy gospodarcze, min. skarbu dr. Steczkowski tak pokierował, iż ich uregulowanie **ma nastąpić w ciągu dni najbliższych, możliwe, że już w najbliższą sobotę. Wobec tego, iż tutaj tkwiły najważniejsze trudności, koła miarodajne przypuszczają, że podpisanie traktatu pokojowego w Rydze między Polską a Rosyą sowiecką nastąpi w ciągu najbliższych dwu tygodni.**

Warszawa. (Telef. wł.). Krasin telegrafował, że dnia 17 b. m. wyjeżdża z Moskwy i prosi min. skarbu Steczkowskiego o konferencyę. Podczas konferencyi będzie poruszona kwestya gospodarczego zbliżenia się pomiędzy Polską a Rosyą sowiecką.

O ZWROT ZABYTKÓW KULTURY POLSKIEJ.

Ryga. (E. Expr.) We czwartek odbyło się posiedzenie podkomisyi spraw zwrotu mienia kulturalnego, przyczem między stronami zarysowały się różnice następujące: Strona polska domaga się trzymania w całej rozciągłości zasady preliminaryów, przewidującej wyraźnie że ulega zwrotowi wszystko to, co w dziedzinie mienia kulturalnego zostało wywiezione z Polski do Rosyi od czasów rozbiorowych. Natomiast strona rosyjska twierdzi, że może zwrócić tylko te przedmioty, które stanowią produkt twórczości polskiej, zaś dzieła, np. francuskie, włoskie, nie ulegałyby zwrotowi. Dalej niezależnie od tego, strona rosyjska forsuje nietykalność zbiornic posiadających światowe znaczenie, np. biblioteki petersburskiej, z której nie może być nic wydane. W wystąpieniu energicznem strona polska odrzuca bezwzględnie ograniczenie zwrotu do produktów polskiej twórczości. Nastąpiła przytem ostra wymiana zdań między komunistą Leszczyńskim a ekspertem delegacyi polskiej, p. Altbergiem, który wytknął delegacyi bolszewickiej wypaczenie tekstu preliminaryów i niespełnienie własnych zobowiązań w dziedzinie zwrotu zabytków, gdyż zwrot ten został zapowiedziany dnia 10 lutego 1919. Leszczyński oświadczył, że nota powołana, istotnie zapowiadająca zwrot zabytków, podyktowana była chęcią powstrzymania Polski od wystąpienia zbrojnego przeciw Rosyi. Ponieważ cel ten nie został osiągnięty, więc Rosya uważa się za zwolnioną ze swego zobowiązania. Interpretacya ta ze strony polskiej zakwalifikowana została jako domysł p. Leszczyńskiego, wkraczający w dziedzinę fantazyi.

SPRAWA TRANZYTOWA.

Ryga. (E. Expr.) Kontrpropozycye polskie przedstawione będą na następnem posiedzeniu podkomisyi tranzytowej. Ze strony polskiej projekt rosyjski uznano za zbyt szeroki, gdyż przewiduje on prawa tranzytu przez Polskę bez żadnych ograniczeń wszystkiemi drogami tak co kierunków, jak i zakresu przewożonych towarów. Projekt rosyjski odznacza się bardzo ogólnikowym charakterem, wobec czego polska strona dąży do ściślejszego ujęcia sprawy tranzytu z uwzględnieniem interesów polskich. **Do podkomisyi tranzytowej wchodzą prof.** Kasperski, dyr. departamentu Starowski, oraz przedstawiciel Ministerstwa kolei Giejsztor. Ze strony rosyjskiej delegat Starenkiewicz, ekspert kolejowy. Istnieje prawdopodobieństwo powstania związku państw bałtyckich bez Polski. Do związku tego mają wejść: Łotwa, Estonia, Litwa, Finlandya i dopiero zrzeszywszy się mają zaproponować Polsce porozumienie. Uznanie Litwy przez Łotwę i Estonię jest wstępem tej polityki.

KANDYDACI DO TEKI ROLNICTWA.

Warszawa. (Telef. wł.) Sprawa następcy min. rolnictwa po dymisyi Poniatowskiego nie jest dotąd rozstrzygnięta. Wymieniają rozmaite nazwiska. Obecnie notowane jest nazwisko p. Aleks. **Raczyńskiego**. W każdym razie tekę Ministerstwa obejmie fachowiec.

AMERYKAŃSKIE KONSORCYUM POMOCY DLA POLSKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Przedstawicielstwo polskie w Paryżu otrzymało wiadomość z Waszyngtonu, że wydział handlowy poselstwa polskiego w Waszyngtonie prowadzi pertraktacye z nowo powstałem konsorcyum banków amerykańskich w sprawie wysłania do Polski wielkich transportów rozmaitych towarów, jak maszyn, obuwia, ubrań, chemikaliów, i niektórych artykułów spożywczych. Konsorcyum ma udzielić Polsce terminowego kredytu. Pertraktacye są w toku. Na początku kwietnia zamówione towary przybędą do Polski.

Benesz o porozumieniu czesko-polskiem.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek wieczorem marszałek **Foch** — jak nam donoszą z Paryża — podejmował w Paryżu w klubie koalicyjnym min. **Sapiehę** i dra **Benesza**. W czasie obiadu i po obiedzie obaj ministrowie rozmawiali długo, jednakże ani miejsce, ani czas nie były odpowiednie do szczegółowego dyskutowania nad programem polsko-czeskim. Dr. **Benesz** w piątek wyjeżdża do Londynu.

Korespondent „Gazety Warszawskiej", p. Smogorzewski zapytawszy dra Benesza o wrażenie z rozmowy z min. **Sapiehą** otrzymał dosłowną, następującą odpowiedź:

Jestem bardzo zadowolony z rozmowy pomimo istnienia spornych kwestyi. Odczuwam zawsze **pragnienie porozumienia się z Polską a oba kraje są na dobrej drodze do zbliżenia się.** Po obu stronach istnieje rzeczywiście chęć porozumienia się, mamy wspólne interesy, ale jest kilka spraw, które nas jeszcze dzielą. Organizujmy się, ażeby obronić pierwsze, a usuniemy chwilowo te ostatnie. Pozwólmy czasowi pracować; jestem bardzo zadowolony z wyniku politycznej podróży Naczelnika państwa do Francyi. Wszyscy mamy wspólne pewne interesy, posiadające istotne znaczenie dla utrzymania pokoju w Europie na podstawie traktatu wspólnie podpisanego. Decyzye, wypływające z tego traktatu, **uważam za główną podstawę współpracy Polski i Czechosłowacyi.**

Spis ludności pod presyą bagnetów.

Praga. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwych zajść podczas dyskusyi nad rządowemi przedłożeniami. Posłowie niemieccy opuścili salę obrad. Także na dzisiejszem posiedzeniu przyszło do burzliwych scen podczas dyskusyi nad odbywającym się obecnie spisem ludności. Posłowie niemieccy twierdzili, że w niektórych niemieckich okręgach żandarmi czescy bagnetami zmuszali ludność do wpisywania narodowości czeskiej na listach konskrypcyjnych. Poseł niemiecki Luska twierdził, że podczas spisu na Śląsku Cieszyńskim i Hulczyńskim władze czeskie postępowały wbrew prawu. Podczas przemówienia tego posła przyszło do gwałtownej scysyi między posłami niemieckimi a czeskimi.

Berno. (E. Expr.). Donoszą z wielu miejscowości w Czechach o zajściach, jakie zaszły w czasie spisu ludności. W Znaimie naprzykład siłą przeszkodzono Niemcom do przeprowadzenia prywatnego spisu, przyczem zajęto dom niemiecki „Deutsches Haus". Dziesięciu studentów wiedeńskich, którzy wzięli udział w zebraniu tamt. Niemców, uwięziono. Przy stacyi Szatosz wrócono pociąg wiedeński, w którym przyjechało 400 studentów z Wiednia. „Lidove Noviny" dowiadują się, iż z Saksonii przybyło wielu Niemców do północnych Czech, aby fałszować wynik spisów.

Praga. (E. Expr.). Niemiecki związek posłów parlamentarnych ogłosił odezwę do ludności niemieckiej, w której stwierdza, iż spis ten przeszedł wszystkie obawy Niemców. **Czesi używają wszystkich środków,** jakie mieli do dyspozycyi, **ażeby stworzyć czeską większość,** przy pomocy zastraszenia Niemców. Niemcy stwierdzają, iż popełniono gwałt i wyrażają nadzieję, iż fałszywe wyniki nie wprowadzą w błąd nikogo, gdyż tak wybory do Zgromadzenia Narodowego, jakoteż wybory gminne, dają prawdziwy obraz stosunku narodowościowego w Czechach.

Wiadomości gospodarcze.

BANKI WARSZAWSKIE PRZECIW SKARBOWI PAŃSTWA. Sprawozdawca parlamentarny p. Nowakowski, podaje w ostatnim „Narodzie" następującą wiadomość:

„W dniu 13 lutego z rozmowy z członkiem klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego ks. D. dowiedziałem się, że Bank Związku Stowarzyszeń Współdzielczych odmówił zlombardowaniu ks. posłowi D. długoterminowej pożyczki państwowej". Zainteresowany tym faktem urządził, jak się sam wyraża p. J. Nowakowski, maleńką dziennikarską podróż okrężną po znanych bankach warszawskich. I wkrótce dowiedział się, że żadna z warszawskich instytucyi finansowych nie przyjmuje w lombard pożyczek państwowych.

W Banku Zachodnim, Banku Związku Stowarzyszeń Współdzielczych, w Banku Małopolskich Spółek akcyjnych, w Banku Handlowym i t. d. otrzymał p. J. N. odpowiedź, że dyrekcya poleciła wstrzymać przyjmowanie pożyczek odrodzenia.

Nie chce się wierzyć, gdy się to czyta. Czy jest to możliwe, żeby Banki, które żyją kosztem narodu, były na tyle bezczelne, żeby posuwały się do bojkotowania skarbu państwa?

Czekamy bliższych wyjaśnień i informacyi. W każdym razie jednak panowie dyrektorowie Banków powinni pamiętać, że nie wytaczają walki skarbowi państwa, ale całemu społeczeństwu, które tę walkę przyjmie. Ale, kto na tem gorzej wyjdzie — łatwo się domyśleć.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 18 Lutego 1921 r.

Walutu i dewizy:	Oferow.	Żądan.	Transakc.
Dolary St. Zj.	730·—	780·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	54·—	58·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	12·50	13·50	13·—
Korony austryackie	115·—	120·—	120·—
„ czecho-słowackie	10·—	11·—	10·50
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	10·—	11·—	—·—
Liry włoskie	26·—	30·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	90·—	94·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1903	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	88·—	91·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	89·—	91·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	83·—	85·—	—·—
4% „ Lwowa	77·—	79·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	90·—	92·—	—·—
4% „ „ „	83·—	85·—	—·—
4% „ kolej.	84·—	86·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	102·—	104·—	—·—
4% „ „ „	98·—	100·—	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	96·—	98·—	—·—
4% „ „ „ 60 l.	89·—	91·—	—·—
4½% „ „ Bkn Małopolskiego	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	103·—	105·—	—·—
4% „ „ „	95·—	97·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	650·—	700·—	—·—
Bank Hipoteczny	680·—	740·—	—·—
„ Małopolski	750·—	775·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	775·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4600·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	1150·—	1250·—	1250·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	575·—	625·—	600·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1900·—	2100·—	2000·—
Żegluga Polska	900·—	950·—	925·—
Zieleniewski	7200·—	7700·—	—·—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	5500·—	5800·—	5700·—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	[illegible]	5300·—	5050·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	[illegible]	[illegible]	—·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	1150·—	[illegible]	[illegible]
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1875·—	1975·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	7000·—	7400·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]	6000·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	[illegible]	[illegible]	8000·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
A[illegible] Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	[illegible]	3100·—	3025·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	[illegible]	1800·—	1750·—
„Gnom" T. A.	[illegible]	4300·—	—·—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	[illegible]	1500·—	1400·—
Fabryka przetw. [illegible] w Trzebini	2900·—	3100·—	3050·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyskok.	3800·—	4000·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	4000·—	4200·—	—·—

GIEŁDA KRAKOWSKA. Wczoraj panowała na giełdzie zupełna apatya. Akcye wykazują dalszą znaczną zniżkę. — Waluty i dewizy niezmienione.

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda z dn. 18 b. m. **Waluty**: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: tranz. 800—805, czeki: tranz. 810, sprzedaż 790, franki francuskie gotówka: 59.25, czeki: sprzedaż 59, kupno 57, franki szwajcarskie czeki: tranz. 132.50, funty szterlingi gotówka: tranz. 3175—3130, czeki: tranz. 3180, marki niemieckie gotówka: sprzedaż 14, kupno 13.50, czeki: tranz. 14.05—14.10, ruble carskie pięćsetki 470, ruble dumskie tysiączki 78.

68 ARTUR GRUSZECKI.

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

— O nie! — zawołała Kamila, — muszę panu pokazać karykatury Anglików w berlińskich pismach. Dobrze mamusiu, przejdziemy do gabinetu?

— I owszem... zaraz i my tam przyjdziemy.

Gdy rodzice zostali sami, ojciec rzekł:

— No powiedz, czy była racja potępienia go?

— A kto pierwszy powiedział: podle postąpił? Kto powstrzymał cię, gdy szedłeś go zwymyślać?

W tej chwili weszła rozpromieniona Kamila i podając plik gazet, powiedziała słodko:

— Może tatuś przeczyta, podobno są ciekawe rzeczy.

— I owszem... dziękuję ci, moje dziecko.

Kamila uczuwała pewien gatunek wdzięczności względem Mirskiego za uwolnienie jej od zmory gnębiącej ją przez cały dzień. Zdawało się jej, że straconego odzyskała na nowo i to ją nastroiło miękko, niemal tkliwie.

Widząc, że przegląda grube i niesmaczne karykatury z płaskimi, prostackimi dowcipami, powiedziała siadając na foteliku:

— Zostaw pan te brzydkości.. pogadamy, — a gdy usiadł obok. na krześle, mówiła z ujmującym uśmiechem: — jak to dobrze. że pan dzisiaj przyszedł, zdawało mi się, że już się nie zobaczymy.

— Póki mam oczy, widziałbym panią, nawet wbrew woli pani.

— Ale pan wie, że oczy mówią, i gdyby nasze oczy powiedziały: nie znamy się.

— Nawet w takim razie, już nie w mocy pani odebrać mi wspomnienia miłe, słodkie, prawdziwe, chociażby tak subtelne jak woń kwiatów.

— Wspomnienia podobne są jak zasuszone kwiaty, były kiedyś, żyły, kąpały się w słońcu, perliły się rosą, a dziś proch i nicość.

— Jak dla kogo. Mam naprzykład w oczach obraz bardzo barwny, świeżości kwiatu wiosennego. Szedłem po ocienionej stronie ulicy, a po drugiej w słońcu zobaczyłem postać kobiecą, jakby zeszła z ram mistrzów renesansu. Piękna, urocza, szlachetna, pamiętam mieniącą się w słońcu suknię, kapelusik jasny i cudowne, marzące oczy zapatrzone w zaświaty. To było moje pierwsze spotkanie pani.

— Ach, to tak dawno... dziś żyje, a jutro inny powiew wiatru i zgaśnie.

— Odpowiem pani słowami Mickiewicza: „Czas jest to wiatr, on małą tylko świecę zdmuchnie, wielki pożar od wiatru tem mocniej wybuchnie".

Wszczęła się rozmowa o Mickiewiczu, o poezji, o ulubionych autorach, wreszcie Mirski, przypomniawszy sobie umówioną godzinę, wstał. ażeby się pożegnać.

— Zostań pan jeszcze, — mówiła prawie z prośbą, — nie wierzę w żadne przeczucia i wiem, że to tylko moje nerwy, ale czuję zagadkową obawę.

— O mnie?

— Nie wiem, ale obawa jest.

— Ja byłbym pewny, że nic złego nie mogłoby mnie spotkać, nawet w jaskini lwów, gdybym miał ze sobą talizman odpowiedzi pani... panno Kamilo, tak długo czekam...

— Nie, nie dzisiaj, jestem jakaś rozstrojona, opowiedz mi pan coś ładnego.

— Z obozu jeńców, bo byłem werbownikiem do naszych legjonów we Francji.

— Nie, nic wojennego, coś bardzo spokojnego, pogodnego... Czy nie zauważył pan, że ta wojna nauczyła ludzi szukać ciszy, spokoju, harmonji.

Zaczęli mówić o nastrojach w czasie wojny, a zmęczeniu...

W tym czasie Klingele, który ze względów bezpieczeństwa osobistego nie pokazywał się Michelowi i jego dwom towarzyszom, śledził jednak z ukrycia przebieg uplanowanego napadu. Minęła dziesiąta, nikt podobny do Mirskiego nie wyszedł z bramy kamienicy. Czas, jak zwykle przy denerwującem oczekiwaniu, wlókł się w nieskończoność. Minuty stawały się rozpaczliwie długie, zdawało się oczekującemu, że przez ten czas byłby dziesięć razy zeszedł z drugiego piętra i byłby gdzieś na końcu miasta.

Daleko, z głębi ciemnej nocy, jakiś zegar kościelny oddzwonił kwadrans na jedenastą. Klingele nie mógł znieść już tego wypatrywania w ciemności i postanowił przejść się w stronę parku położonego u wylotu ulicy, gdy po przeciwnej stronie było miasto, do którego musiał się skierować Mirski i gdzie czekali na niego żydzi.

Klingele szedł wolno, oglądając się co chwila, przystając na każdy skrzyp bram. Wrócił na dawne miejsce, gdy biło pół do jedenastej.

O tej porze Mirski powinien być w restauracyi; a może wyszedł niepostrzeżenie? a może Michel znudzony wyczekiwaniem odszedł?

Trzeba sprawdzić. Przeszedł na drugą stronę ulicy i posuwał się ku miejscu umówionej zasadzki. Umyślił, że przed podejściem do Michela da się im poznać, ażeby nie wzięli go za Mirskiego. I w chwili gdy otworzył usta, ażeby zawołać na Michela, otrzymał silny cios w głowę, a drugi w bok. Zatoczył się z okrzykiem:

— Michel! Aj! Aj!

Michel, który nie brał udziału w napadzie i stał w odwodzie, na krzyk napadniętego przyskoczył, ukląkł, nacisnął lampkę elektryczną i krzyknął z rozpaczą i żalem:

— Aj! Klingele!... Doktor! Doktor! Nieście go! Ostrożnie!

XVII.

Mirski, jak zwykle, pracował w biurze i kończył kwartalne sprawozdanie. Opóźnił się z niem nawet, gdyż filie nie nadesłały w czasie właściwym swych wykazów, a dziś był już 7-my października. Pracował gorączkowo, jakkolwiek minęła pora zamknięcia biura i woźny dwa razy już zaglądał dyskretnie, chcąc przypomnieć sekretarzowi godzinę zaprzestania pracy. Mirski nie zwrócił nawet uwagi na otwieranie i zamykanie drzwi, i gdy woźny zastanawiał się, w jaki sposób nakłonić Mirskiego do wyjścia z biura, wszedł niespodziewanie prezes Ligi i spytał o sekretarza.

— Jeszcze w biurze, panie prezesie, chociaż to już p godzinach urzędowych, — odpowiedział dość kwaśno woźny.

Prezes otworzył drzwi do biura Mirskiego i rzekł przyjaźnie:

— Za pracowitość otrzyma pan dziś nadzwyczajną nagrodę, — uścisnął serdecznie jego rękę i usiadł na krześle obok biurka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.